

TYDZIEŃ.

„Tydzień” wychodzi w każdą niedzielę z dodatkami w razie potrzeby we wtorek i w piątek. Za odnośne w miesięcu dopłaca się 7 1/2 kop. na kwartał. Pojedynczy numer kosztuje 5 kop. Cena ogłoszeń od wiersza lub za jego miejsce po kop. 5, za następne po 4, 3 i 2 kop. w miarę ilości powtórzeń.

Cena kwartalna: w Petrokowie w księgarni L. Kohna } kop. 76
w Warszawie w księg. M. Orgelbranda }
z przesyłką pocztową rs. 1 kop. 10.
Prenumerować można nadto we wszystkich księgarniach krajowych.
Adres redakcyi—Antoni Porębski w Petrokowie. Stacja kolei żelaznej.

PETROKOW dnia 14 (26) kwietnia 1874 r.

27 P. Teofila B.	W 4—40	Z. 7—16	Długość dnia god. 14 min. 36.	1 P. Maj. Filipa i Jakuba Ap. . .	W 4—23	Z. 7—23	Pełnia księżycy.
28 W. Witalisa M.	4—38	7—18		2 S. Anastazego B. W. i Zygmunta.	4—24	7—24	Szabas.
29 S. Piotra Męczennika.	4—36	7—19	Dnia przybyło god. 7 min. 9.	3 N. 4 po W. N. Znalezienie św. krz.	4—26	7—26	Dnia przybyło g. 7. m. 20.
30 C. Kat. Seneńskiej.	4—34	7—21		4 P. Floryjana B.	4—28	7—28	Długość dnia g. 15 m. 1.

Treści. — Kwestyja oświaty ekonomicznej przez E. S.—Wiadomości miejscowe i z okolicy. —Komitet zdrowia publicznego. — O nieletnich przestępcach przez J. M. Kamińskiego. — **Odcinek.** — Polesie przez F. M. Ejsmonta. — **Dodatek.** — Mabela Vaughan — powieść. — Wiadomości handlowe. — Ogłoszenia.

KWESTYJA OŚWIATY EKONOMICZNEJ.

Noworoczne ogłoszenie „Ekonomisty”, że z wysiłkiem ofiar prywatnych wychodzić będzie, przejęło nas głębokim smutkiem: pismo to bowiem, jedyne u nas, poświęcone tyle ważnej w życiu społeczeństw nauce, jaką jest ekonomija, ma na celu oświecić społeczeństwo jak winno badać źródła swych bogactw, jak wykrywać środki ich pomnożenia, regulować drogi sprawiedliwego ich podziału, dać więc oręż przeciw groźniejszemu od Atyli widmu nędzy i upadku. Dziś zwłaszcza, gdy bogactwo stało się koniecznym warunkiem nietylko wygody, dobrobytu materialnego, zaspokojenia potrzeb fizycznych, ale nawet nieodzowną rękomią szacunku, niezależności i siły, — ba, co większa — moralności, rozwoju umysłowego i społecznego, jednym słowem życia jednostek i ogółu: wśród takich więc okoliczności jak nie uczyć się ekonomii, która ma podać środki osiągnięcia dzisiejszego ideału szczęścia ludzkiego na ziemi?

Dziwna zatem, że dziś, gdy materializm, pozytywizm, realizm... i inne systematy opierają się na faktach dotykanych, dziś właśnie spotykamy taką błagalną odeszwę pisma, które z zasady swój, szerzy pojęcia o podniesieniu i rozwinięciu dotykanych czynników życia. Na głośne wołania filozofów niektórych, którzy poznanie natury, nauk przyrodzonych, za grunt oświaty pokładają — odpowiada wołaniem o poparcie „Ekonomista” nauczyciel i stróż interesów materialnych kraju, a nawet i korzyści tak zwanych dotąd duchowych. Bo teraz duch, dusza, Bóg, — dostali dymisyją — nawet wbrew przewidywaniom Hejne’go w Nocach Lukajskich (Reisebilder) — bez prawa noszenia munduru.

Na wołania o absenteizm (uchylanie się od obowiązków obywatelskich), o apogalaktizm (niechęć kobiet do najzaszczytniejszej roli karmicielki fizycznej dzieci, której równą jest tylko rola karmicielki ich duchowej): „Ekonomista” stawia swém ogłoszeniem fakt absenteizmu postępów. Materialiści nie popierają nauki przeważnie materialnej — pozytywiści dają upaść pismu, które podnosi czynniki i fakty najdotykalsze.

Jestże bowiem kwestyja zarobku niedotykana? czy zbieranie bogactw (t. j. rzeczy zaspakajających nasze potrzeby fizyczne) nie jest kwestyją bieżącą, palącą? Spółka (asocjacja) robotnicza, podział pracy — nie sąż to najmaterialniejsze zasady bytu? Mić grosz — nie jestże to ideał pozytywny? Dolar — czyż to nie bożek amerykański — i postępowy? Chyba więc niemożna tej obojętności ogółu inaczej nazwać jak absenteizmem, uchylaniem się od obowiązku poznania jak istnieć i rządzić się należy.

Jeżeli mamy pretensyję do pozytywistów za upadek Ekonomisty, nie chcemy przez to powiedzieć, że powinni funduszu swego do jego wydawania

dokładać. Takich poświęceń nie wymagamy od nikogo. Chcemy tylko konsekwencyi w myśli i czynie z ich strony. Że tak nie jest, okazuje upadek „Ekonomisty” dowodząc zarazem, że ów szeroko zaznaczany zwrot umysłów w kraju do nauk, badań i literatury poważniejszej był co najmniej — przecenionym wielce.

Wprawdzie zawinił może i Ekonomista przybaniem z zasady zbyt specjalnego kierunku. Cała przeszłość nasza zbyt dobitnie wskazuje na jak niskim stopniu nawet praktycznie stała u nas ekonomija. Trudności wydawnictw wszelkich prac poważnych dowodzą jak ogół mało niemi jeszcze się interesuje, i ta okoliczność podnosi znaczenie i wyjaśnia powód małego popięrania Ekonomisty. Dzieła w tym przedmiocie i pismo peryjodyczne, o którym mowa, nie odpowiadają poziomowi miejscowego wykształcenia umysłowego, — smutna to rzecz a jednak prawdziwa. — Co więcej, inne poczytniejsze organy prasy niewiele współdziałały w rozszerzaniu wiedzy ekonomicznej, zaniedbując lub ścieśniając granice swych rubryk w sprawach społecznych. Niektóre zaś z nich dowiodły prostej nieświadomości stosunków wewnętrznych kraju, głosząc za to co się stało przesadnie tłumaczoną kwestyją emanypacji kobiet. Zgoda na rzemieślnicze zajęcia matek, żon, nawet pańien naszych, — ale w zakresie wskazanym ich ustrojem fizycznym, charakterem moralnym, powołaniem społecznym, t. j. w zakresie ogniska domowego. Pozostawiamy na boku kwestyją uzdolnienia i możności. Wiemy bardzo dobrze, że w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki, w Dahomeju afrykańskim piękna formuje batalijony wojska, chce wystąpić w roli towarzyszek, wraz z mężami walczących z wrogiem, jak u dawnych sarmatów. Charakterystycznie jednak już grecki język oznaczył amazonki przez *a-mazos* — pozbawione właściwych cech i organów swój płci, pozbawione piersi — wyzute z macierzyństwa, z kobiecości.

Wiemy z gazet amerykańskich, że po biurach państwowych pracują kobiety, ale wiemy także, że prócz najjaśniejszych istot, państwo deputowani i senatorzy umieszczają w urzędach i swoje „panie duszki,” których wpływ i przykład nie może działać moralnie na ich koleżanki w urzędzie. Pomijamy już skutek pomieszania dwóch płci w biurach, instytucyją kobiet politycznych amerykańskich (joby), które w celach politycznych pewnych stronnictw nie wachają się upaść moralnie, tyle razy ile potrzebuje tego interes jej stronnictwa, — wszystko to bowiem nie zagraża nam jeszcze.

Podnosimy tu tylko kwestyją ekonomiczną i pytamy: czy jest taki napływ roboty, że mężczyźni podołać jej nie mogą, i należy dla tego wezwać kobiety do współdziałania? Powszechny brak pracy dla wychowawców różnych zakładów naukowych, żądanie różnych zajęć coraz obfitsze przez mężczyzn, zdaje się przeciwnego stanu rzeczy dowodzić. Telegrafistów, buchhalterów, urzędników i t. d. swo-

skich byłoby dosyć. Owszem, téż same pisma, które zalecają te zajęcia kobietom, skarżą się, że niemiecscy np. buchhaterzy odbierają chleb swojskim. Niskie płace urzędników, obok nadmiernej liczby godzin pracy, po prawie wszystkich prywatnych instytucyjach dowodzą, że, wobec napływu sił pracujących, kapitał bierze górę nad pracą i wyzyskuje ją. Nie chce ten, będzie dziesięciu na jego miejsce — nie chce tych 10, będzie 20, 50, 100 innych.

Położenie to nie polepszyło się, ale owszem pogorszyło z zaleceniem kobietom pracy dotychczas przez mężczyzn dokonywaną. Objaśniany to na przykładzie.

Dawniej fotograf — retuszer brał 30 najmniej 25 rubli miesięcznie. Dziś retuszerka za 15 rubli pracuje przez ten sam przeciąg czasu, i czuje się hojnie wynagrodzoną — nie wchodzimy w to, czy robota jej stoi na wysokości płacy. Płaca telegrafistek nie jest téż równą płacy telegrafistów i jeżeli urzędnicy, dla braku wykształcenia błędów się dopuszczają, cóż powiedzieć o urzędnickach wogóle mniej usposobionych? Snać ministerstwo w Rosyi przekonało się o wadach kobiecej służby przy telegrafach, skoro miało zamiar je usunąć.

W fabrykach praca kobiet mniej jest zawsze popłatną. Jeśli chętniej miejscami biorą kobiety jak mężczyzna, często nie wyższość ich rękodzielnicza lub umysłowa, lecz niska stopa wynagrodzenia ich pracy skłania ku nim przedsiębiorców. Ekonomicznie zatem rzecz biorąc, kwestyja pracy kobiecej wpływa na stan pracy męskiej i do innych niekorzystnych warunków dodaje — konkurencyją pracy o zarobek, zaczem idzie obniżanie tegoż, pogorszenie się wyrobu — wreszcie nędza klas pracujących. Mężczyznom ciężko było na byt swój i rodzin zapracować, teraz kobiety w niektórych gałęziach, swą pracą tańszą, mniéjszemi żądaniem wpłynęły na pogorszenie się jeszcze ogólne warunków pracy męskiej.

Coś podobnego miało miejsce po założeniu najwyższego zakładu naukowego w Warszawie. Gimnaziści klasy siódmej biérali po 10, 15 i więcej rubli za lekyję dawaną miesięcznie. Gdy zjawili się studenci, i ci niezawsze mogą dojść do minimum poprzedniej płacy, a uczniowie 3, 5 nawet i 3 rublami muszą się zadawać. Czy można dużo się nauczyć od tak wynagradzanego nauczyciela — gdy temu chodzi o ilość uczniów przedewszystkiem? Mniejsza tu o naukę, byleby zapłacono.

Pokąd kobiety do uczenia muzyki się nie rzuciły, nauczyciele fortepianu i innych instrumentów brali wysokie ceny. Najniższą dla najgorszych było 50 kop., już bardzo źle było brać 30 kop. Teraz są nauczycielki po 10, wyraźnie dziesięć kopiejek, — a przy niewykształceniu ogółu, który zadawała się często jedynym warunkiem taniości przy nauce dzieci, — takie nauczycielki i podobni im nauczyciele, konkurujący taniością swych lekcy — mają najwięcej wzięcia. Łatwo pojąć, że nauka

muzyki i wszelkie inne, w takich warunkach udzielane, są najpośledniejszego gatunku.
(dokończenie nastąpi).

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I Z OKOLIC.

W niedzielę d. 12 kwietnia w kościele po-pijarskim wykonano „Mszę” Bordes'a na benedictus „Głos duszy” Adama.
W niedzielę d. 19 kwietnia wykonano „Mszę” Esta, „Offertoryjum J. Krogulskiego, „Benedictus” Beethoven'a.
We czwartek d. 23 kwietnia w dzień św. Wojciecha wykonano podczas wotywy u fary, „Mszę” Krogulskiego, na offertoryjum „Modlitwę do Anioła Stróża” Anber'a, na benedictus „Modlitwę do Boga Rodzicy” Złotaszewskiego, a na Agnus Dei, „Hymn” Mehul'a.

NABOŻEŃSTWO MAJOWE. Po przykrzej i nieznośnej zimie, mile bywa witana wiosna i każdy jej z utęśnieniem wygląda i oczekuje. Z zbliżeniem się pierwszych dni maja, nowa radość i nadzieja wstępuje do serca, bo to miesiąc wiosny i miły dla nas, a tém miłszy, że cała przyroda nowym życiem oddycha i każdy dzień świeże szczęście zwiastuje. Cieszy się botanik i wraz z nim dziecina, przy świeżo rozwiniętych kwiatkach w ogródku przy domu urządzonym, raduje się gospodarz, kiedy wszystko się odżywia, a skoro ujrzy błękit zachmurzony i puszcza się krople deszczu, to szczególnie w ten czas rośnie nadzieja pomyślnego urodzaju, bo to deszcz majowy, złotem nazywany, bo przysłowie dawne „mokry maj będzie zboże gdyby gaj”, ma się urzeczywistnić.—O jak pięknie miesiąc ten zielonością się przyozdabia, jak świeżem a wonnym kwieciem się wieńczy, jakby na dzień święta jakiegol! Czyż nie słuszna, aby ten miesiąc kwiatów, życia, nadziei i woni cudownej, miesiącem nazywał się Maryi, która najpiękniejszym jest świętością kwiatem, której enoty niebiański wzór na całej ziemi stanowią?—To też przez kochających Maryję, miesiąc ten Maryi poświęcony został, w którym czczona bywa nabożeństwem, zwanem *Majowe*, bo najlepiej przypada miesiąc ten do życia Maryi, która jest życiem, pociechą i nadzieją naszą.

Nabożeństwo to, jest niejako zbiorem wszystkich nabożeństw do N. M. P., pękiem strzał miłości, które serca nasze przez miesiąc cały ciskają gęściej do serca Maryi;—wiązką wszystkich kwiatów, które pod jej stopy ścielamy; — wieniecem ze wszystkich serc naszych, który jej podajemy na znak, że nas podbiła miłością swoją, że naszych serc jest Panią i Królową.

Miesiąc maj, zawsze był miesiącem wesela i nadziei, a raczej oczekiwania wesela po Zmartwychwstaniu Pańskim;—spodziewanego Zesłania Ducha świętego. W tym czasie apostołowie przestawali z Maryją, jako Matką swego Pana, i zarazem swoją z krzyża im za Matkę oddaną. I nam naśladowaćby należało ten święty przykład, aby wyjednać sobie u Maryi opiekę i wstawienictwo do Jój Syna, a naszego Zbawiciela. Miło jest słyszeć, i serce aż rośnie z radości, kiedy się spogląda, na nabożeństwo do Maryi odbywane, ale harmonizujące z czynami codziennego życia. Pozwólcie, że mały obrazek z miejscowości pewnej religijnej zdjęty, przedstawię szanownym czytelnikom Tygodnia, jako wzór godzin naśladowania.

Miło to wspomnienie, miejsca, gdzie zdaje się, że wszystkie naraz serca zakwitają miłością Maryi. Co jest najpiękniejszych kwiatów, wszystko to idzie na ołtarze Maryi w kościele i w domach urządzonych; — co najbogatszych ozdób, wszystko to służy na ubranie Maryi; co najwznieśniejszych głosów, wszystko to śpiewa Maryi. I tak pięknie i wonno i wdzięcznie po świątyniach pańskich, iż się zdaje, że samo niebo użyczyło tam nieco z uroku swego. We wszystkich domach obrazy Matki Boskiej ubrane w kwiaty, a wieczorem w rześiste światło, niby gwiazdy otaczające Maryję, na przypomnienie, że ona niebios królową; w wieczornej porze, słycać rzewny śpiew *Litanii, Zdrowaś Maryjo, Serdeczna Matko*; które to pieśni malują dokładnie nasze położenie, obecne potrzeby i wskazują miejsce ucieczki. U mniej umiętnych, szmer rożaniecowy i okrzyki radosne; „O Maryjo módl się za nami” towarzyszą wspólnym modłom. I w każdej rodzinie, w najprzedniejszym miejscu domu, ubrany i przystrojony ołtarzyk Maryi zgromadza w pewnej godzinie wszystko co żyje, nawet maleńkie dziatki z złożonemi rączkami kłęczą i każdy z rodziny obraz Maryi czcią swoją wieńczy; — i w modlitwach wspólnych śpiewają Maryi, czytają o Maryi mówią o — Maryi.

Co więcćj zaś jeszcze nie kończy się tam na ludującym nabożeństwie, ale każdy czyn, każde słowo harmonijnie mu odpowiada.

Daj Boże więcćj takich przykładów. — Od nas to podobno zależy, a w braku sił, szczerze wypowiedziane „Wspomożenie wiernych” przyczyni się do osiągnięcia zamierzonego celu, bo Maryja, jest orędowniczką naszą przed Bogiem. Każda potrzeba osobista wywołuje szczególną cześć i prosby do tej Matki najmiłszej. Każda potrzeba publiczna wywołuje z pierśi narodów wiernych głos osobliwszy do Maryi, Ucieczki grzesznych, Pocieszycielki strapionych, Wspomożenia wiernych. Stąd powstały rozmaite nabożeństwa na cześć Matki Bożej, po których, jak po pomnikach wiekowych, wyczytać mo-

żna duchową potrzeby wieków. Koniec zeszłego stulecia wśród ogólnej niewiary i błędów, wywołał to nabożeństwo najkłiwsze i najdzielniejsze. Gorliwi o całość zasad religijnych, z tém większą pobożnością zajmowały się powinni tém nabożeństwem, aby Pan Bóg i w wieku bieżącym u zachwianych i upadłych w wierze podźwignął, a stałych uchronił od upadku i zobojętnienia. Bez przesady, o niektórych domach tutejszego miasta można powiedzieć, że z pewnem namaszewieniem religijnem, przykładne matki z małemi dziećkami kłęczą i przed ołtarzykiem pięknie ubranym nabożeństwo odprawiają. Przytaczam to, aby oddać sprawiedliwość i na przyszłość zachęcić.

Na zakończenie, przyjmijcie proste, ale szczerze moje życzenia, aby na wzór starych konarów zielenią okrywających się w maju, każdy z nas, odrodził się dla Boga, i zielenią nowych cnót, zlobiących duszę się przyozdobił.

— Dnia 4 maja, jako w przypadającą rocznicę śmierci s. p. księdza Klemensa Skupińskiego, Administratora dyjecezyi kujawsko-kaliskiej i proboszcza parafii Piotrków odprawionem będzie żałobne nabożeństwo w kościele farnym. — Wigilije rozpoczną się o godz. 9½ z rana, o czem parafijan tutejszych, krewnych, znajomych i przyjaciół uwiadamia się i na nabożeństwo zaprasza.

— Dnia 8 maja przypada uroczystość św. Stanisława. Lat upłynionych parafijanie tutejsi licznie zgromadzali się do świątyni na nabożeństwo, aby uczcić naszego patrona. Rok rocznie, ta gorliwość wzmagala się. Czcil ludzkę pocziwy jak mógł, nawet święceniem uroczystem dzień ten, ale nie zyskiwał łask przywilejami świętymi temu dniu nadanych. Dopiero po raz pierwszy w r. z., na mocy wydanego *Breve* w d. 2 sierpnia 1872 r. przez Piusa IX, uroczystość był obchodzony św. Stanisław w kościele farnym, nabożni już zyskiwali łaski odpustowe, do tej uroczystości przywiązane.

Spodziewać się należy, że w r. b. nie zobojętnieli wierni, a zatem z większą pobożnością dzień ten przeprowadzą będą ku uczeniu Boga w patronie naszym.

— Majowe nabożeństwo odprawiane się będzie codziennie o godz. 10 z rana w kościele po-bernardyńskim, o godzinie zaś 6 wieczorem w kościele po-dominikańskim.

POŻARY. W roku zeszłym w piśmie niniejszem czytaliśmy projekty zaprowadzenia u nas straży ogniowej; czytaliśmy uwagi nad temi projektami mniej więcćj trafne i zastosowania w innych miastach już w praktyce będące; jednak projekty te jakoś poszły *ad acta*, a pożary dość często się przytrafiają. Od czasu jak miasto nasze zostało gubernijalnem, zdarzyło się kilkanaście wypadków pogo-

POLESIE.

STARZY I MŁODZI (*)

skreślił
F. M. Ejsmont.

Piszę raz jeszcze z krainy, w której przedhistoryczni ludzie chociaż głów nieprzyjacielskich nie wędzili i starych swych rodziców nie zabijali, jak to miało miejsce u ich okrutnych sąsiadów, ale za to częstokroć zamieniali się w wilków i byli *wilkolakami*. Nie wypada wszakże z tego, co się powiedziało, wnosić, że w krainie tej mieszkają tylko wilcy... bynajmniej, są i wilcy, to prawda, ale są i ludzie... równie jak niewypada li na tym tylko fundamentie, że już zachód Europy istniał, gdy po tej całej naszej okolicy jeszcze okrety pływały, co twierdzi Kollataj, posadzać mię, że piszę z nieprzejrzystego ciemności morza... Weale nie tak rzecz się ma teraz, chociaż wreszcie znajdują się jeszcze tam i ówdzie rozmaite skamieniałe owoce i zwierzątka morskie... a, jak powiada Grabowski, raz w tutejszych bagnach i kotwice morską znaleziono, co już oczywiście było przepowiednią lepszej nadziei na przyszłość... (**). Owóż piszę w

ziemi drewlanów, braci polanów kijowskich, a więc i waszych, jednym słowem jakkolwiek przesłałem wam już z ziemi poleskiej pożegnanie, piszę jednak raz jeszcze z Polesia, a dla czego? Jeśli by kto był ciekawy i tę wcale nieinteresującą okoliczność wiedzieć, może ciekawość swoją zaspokoić z przyszłej *Kroniki Rodzinki*.

Wielu, bardzo wielu pisało o tej globu częstocze i jej mieszkańcach dawniejszych; pisał Kraszewski, pisał Korzeniowski w swym *Panu Podstolicu*, Czajkowski w *Owruczaninie* i w i., lecz żaden z nich zapewne nie czytał owych sławnych *Godzinek o Owruczanach*, znalezionych tu niedawno w rękopiśmie, które, przedstawiając czasy przedkilkudziesięcioletnie, głosząc same ohydne i brudne z nich, niekiedy zgroza przejmujące obrazy, zaczynają się od słów:

„Zawitaj ziemie brzydka, domie pieklu miły,
Który podłość z głupota hojnie ozdobił!” i t. d.

Wszakże „Godzinki” owe rysują nam czasy dawne, z których wiele i piękny i wzniosłych pozostało wspomnień, skrętnie spisanych w moim rap-tularzu dla przyszłego ich użytkowania. Dziś jednak do kreślenia podobnych godzinek nie wiele znalazłoby się tu materyjałów, bo pomiędzy dzisiejszemu obywatelstwem nie ma już groźnych przerażających postacią Gentów P-skich, lub oddanych hulankom i niecennej swawoli sybarytów C-skich, dziś inne czasy, inne zwyczaje, inne życie, a starzy jak i młodzi, chociaż w daleko jeszcze mniejszej swój części, odrzucając wszystko, co było złego w przeszłości, starają się naśladować w niej to, co było i jest chwalebne w naszej historii: miłość, braterstwo, jedność, a idąc za postępem czasu, również biorą zeń to tylko, co jest godne człowieka i piękne.

Ale dla odcienienia naszego obrazka i nadania mu pewniejszego kolorytu, zwróćmy się jeszcze na chwilę do owej przeszłości. Większość naszych praocjów, jak się okazuje z wyżej pomienionych źródeł, spędzała swe życie, jak księżka udzielnik Henryk, Fryderyk i Joachim słazcy, o których czytamy w *Pamiętnikach Hinsa Szweiniczana* (Swinki), albo zanadto swawoliła, albo nie nierobiła, lecz ciągle piła i hulala. Słyszeliście może kiedy o towarzystwie tłuszciocho-pasibrzuchów związanem w Konnektykucie, w Stanach Zjednoczonych ucywilizowanej Ameryki? Składa się ono z wielu mężczyzn, całymi dniami zajętych niepomiernie — zjadaniem nieszczęśliwych ostryg. Raz w rok wszyscy członkowie ważą się na szalach, a który ma najwięcej tuszy, zostaje obrany prezydentem. Tak w r. 1872 dostąpił tego zaszczytu Dżon Feliks z New-Yorku, li za to, że ważył 358 funtów, a zawdzięczając wyborcom, zjadł przy głośnych okrzykach zachwyty z parę setek ostryg. Owóż ta śmieszna ale prawdziwa dzisiejsza anegdota na odwrotniej stronie medalu przedstawia dawniejsze życie większości praocjów szlacheckich mieszkańców stron owruckich. Ostrygi tylko zamieniały się wówczas indykiem, kapłonem, gąsiorrem, zakrapianymi rześsiej, jak to mówią, przedrakami i po rakach, *mordoklapisem* chociaż i u niezupełnych *moczymordów*. Powyższa produkcja zajmowała się wielu jaśnieiwielmożnych i szaraczkowych i dość im było na tém, jeśli na prezydentem marszałka obrali tego, który obiecywał najgastroonomiczniejsze objady i zamorskie wina. A jak hulali, co wyrabiali, *Owruczanin, Podstolic, Go-*

(*) W artykule niniejszym pomieściłem niektóre myśli wymienione w kores. do *Przeglądu Tyg.*, zaginionej, o ile się zdaje, na poczęcie. Zastrzegam to, aby w razie znalezienia się tej korespondencyi drukowania jej w tém lub innym piśmie, nie obwiniono mię o powtarzanie.

(**) Autentyczne, kotwice to znaleziono w okolicy wsi *Strzemięgród*, w powiecie radomyńskim rzeczywiście. Pan Grabowski miejsca znalezienia owej kotwicy w dziele swém jasno nie oznaczył. (przyp. aut.)

rzel, a w ostatnim półroczu było ich pięć; co na miasto z liczbą 683 domów jest za wiele. (*) Wypadki tak częste, szczęśliwem dotąd zdarzeniem tylko pojedynczych właścicieli dotykające przechodzą prawie niepostrzeżenie, i jak widać wcale nie przerażają tych, których to najwięcej obchodzić powinno. Właścicielom większych posesyj zdaje się, że są dość zabezpieczeni mając domy z materyjałów niepalnych i w towarzystwie ogniwem asekurowane; a zapominają, że i Hamburg był z cegły i żelaza, a jednak w r. 1842, prawie do szczytu zgorzał; że i u nas wiele to miast, uległo pożarowi, ostatecznie n. p. Kielce w r. z. gdzie ratusz chociaż z kamienia i blachą kryty sflonął. U nas dotychczasowe wypadki nierozszerzania się pożaru na całe miasto, przypisać należy tylko temu, że przy żadnym z nich nie było wiatru gwałtownego roznoszącego ogień na więcej skupioną część miasta, i że zawsze prawie pożar ograniczał się na odosobnionych budynkach; ale czyż tak ma być zawsze? Czyż tak częste wypadki nie powinny pobudzić tych, których to najwięcej dotyczy do urządzenia stałej straży ogniowej? Wszak one już zaprowadzone zostały w wielu większych miastach jak dawniej w Kaliszu, Koninie i Częstochowie, a później w Lublinie i Kielcach. Postaranie się o posunięcie dalej wspomnianego projektu do pp. najmniejszych i inteligentniejszych właścicieli, jak nam się zdaje, należy. Wiedzieć oni powinni, że na nich zapatrują się inni — i niezapominać, że w życiu, po za granicami osobistych potrzeb i celów rozciąga się jeszcze szerokie koło potrzeb i celów z dobrem ogólnem związanych; — że obywatelstwo nie na tem tylko zawisło aby pamiętać o własnej kieszeni i własnych wygodkach, ale żeby też i dla ogółu i dla młodszych braci coś pożytecznego przedsięwziąć; — bo naprzykład, jak w tym wypadku, gdy pogorzeje zamożny, zabezpieczony właściciel, ma on jeszcze widoki ratowania się kapitałem lub znaczną bonifikacją z kasy ubezpieczeń, ale biedny mieszkaniec lub rzemieślnik najczęściej wszystko traci odrazu.

Wspólność usiłowań w chwilach powodzenia lub nieszczęścia zawsze główną bywa cechą, oznaczającą siły żywotne i stopień moralny społeczeństwa; myślę, że nikt zaniedbywać jej nie powinien, bo jeżeli niewolno jest być gnuśnym i nie dbać o własne dobro jednostce na uboczu, mającej jakiegokolwiek rodzinne lub osobiste obowiązki, to tem bardziej niegodzi się zaniedbywać obowiązków obywatelskich

(*) W Warszawie w r. 1871 było pożarów 21 w następującym 26 na 3629. domów W Radomiu od r. 1840 do 1858 było tylko trzy pożary. W gub. kaliskiej w r. 1872 we wszystkich miastach było pożarów 10.

dzinki zaledwie w miniaturze umiały uwydatnić maleńki szkic z owój epoki, sfotografować to, co rzeczywiście się działo. Tak więc przy braku pracy z hulankę wyrodziły się długi i zniszczenie fortan, to wynik konieczny, którego już był niejeden z braci szlachty skosztował i spożył wcale nie na zdrowie... wyrodziła się wreszcie dzisiejsza krytyczna epoka, którą jasno widzimy przed sobą, a wszystko to, wraz z wielu innymi przyczynami połączone, dało słuszne prawo Buckle'owi w antropologicznych studiach swoich pisać o ogromnym zmniejszeniu się, a nie wzroście, jakby należało, narodowości polskiej, do czego śmiało można było dołączyć i rozprawę o coraz widoczniejszych suchotach jej kieszeni. To się aż nadto usprawiedliwia na naszym owruckim powiecie: z dawniej tutejszej magnaterii i szlachty śladu nie pozostało już prawie: Niemirycze, Pawczowie, od których „chyba Pan Bóg starszy”, jak mówi przysłowie, Potoccy, Steccy, Zagórscy, Rożanowicze i t. d., jednem słowem, przeszło ze trzydzieści miejscowych rodów wygasło zupełnie, lub jest w przedśmiertnej agonii, ilość szlachty katolickiej przez lat kilkadziesiąt zmniejszyła się tu przynajmniej o 75%, w rękach obywateli pozostała zaledwie szósta część ich byłych wiosek, zaś obywatelowie ci w jednej swój położenie przedstawiają także wygasające niedobitki dawnych miejscowo — szlacheckich rodów, a w drugiej, po większej części dawniejszych lub nowszych przybyszów ze stron innych. Są przeto finansowo postawieni w bardzo trudnych okolicznościach, które wywołały temi laty sprzedaż kilkunastu wiosek z licytacyi w Kijowie rosyjskim nabywcom.

każdemu przodującemu wykształceniem lub majątkiem, a społeczność, wśród której żyją wzrastając w mienie, ma prawo żądać solidarnych dla dobra ogółu poświęceń.

Z projektów dotyczących straży ogniowej najpraktyczniejszym i najoszczędniejszym nam się wydaje sposób urządzenia jej w Lublinie, bo niemały wydatek na kominarzy, którzy nieraz należą do swój powinności, jak mamy tego przykłady, nie spełniają, do ogólnego funduszu utrzymania stałej straży w dość znacznej części się przyczynia. J. R.

TEATR. D. 16 b. m. odegrano dramat w 5 aktach z francuzkiego, pod tytułem: „Sierota z Loo-wood”.

Główne role były dobrze obsadzone i wykonane, najwięcej jednak odznaczył się p. Kaliciński występujący w roli lorda Rochester'a. Oryginalny i zagadkowy swój charakter a w końcu stopniowe odkrycia i się uczucia oddał z umiejętnością właściwą tylko prawdziwemu talentowi i tą inteligencyją, która zawsze wybitnie jaśnieje w całej grze tego wysoko ukształconego artysty, — nie też dziwnego, że publiczność obspływała go ciągłymi oklaskami i po każdym akcie kilkakrotnie przywoływała. — Panna C. Czapska w roli sieroty doznała także prawdziwego powodzenia bo też posiada niemałe zdolności. Radziłibyśmy tylko pannie C. Czapskiej mniej affektacyi w nieustannem tętnącym przesadą zwracaniu i spuszczeniu głowy i nieco wyrazistszej dykeyi, która jakkolwiek jest piękna, przy częstych spadkach, nie zawsze może być dobrze dosłyszana. — Rażącym w przedstawieniu Sieroty był głos suflera zbyt silny, który jakby chciał przekonać, że występujący artyści i artystki ról swych dobrze się wyuczyli, a pierwszym wszakże oznakiem powodzenia jest znajomość roli, bez której i talent prawdziwy nie wyda się w swym właściwym blasku.

W d. 18 b. m. dano w teatrze trzy sztuki: „Kawaler marcowy”, „Garibaldi” i operetkę „Handel na żony”.

Pierwszy raz wtedy mieliśmy sposobność słyszeć razem zebrane prawie wszystkie lepsze siły operetki, jakie znajdują się w towarzystwie pod dyrekcją p. Tekla i wysłaliśmy z tego przedstawienia z miłym wrażeniem — Co do panny Czajkowskiej, jakkolwiek różne o nią słyszeliśmy zdania, w „Handlu na żony” pokazała się nam wcale dobrą śpiewaczką i sympatyczną artystką, pan Prochazka, zaś jest najcenniejszą ozdobą teatru prowincjonalnego. Orkiestrze teatralnej i jej staranności należy się słowo uznania.

Przedstawiony 19 kwietnia dramat w 5 aktach p. p. Delacour i Thiboud, pod tytułem: „Szatan i ociemniała w Paryżu” czyli Hrabia de Saint Ger-

Oto ogólny zarys skutków szalejącej przeszłości, w której o przyszłości niemyślący nasi przapatri aż nadto brali do siebie owe zastoso- wane Rousseau'a do ludzi wogóle nazwisko *animal deprave* (zwierzę zepsute) lub zdanie fernejskiego filozofa, które przed śmiercią wypowiedział...

Jeżeli chcemy, aby wraz z dzisiejszym pokoleniem i imię nasze uległo zupełnej zagładzie, należy tylko — nie mówię naśladować powyższy obrazek życia naszych ojców, bo nie jesteśmy nawet w możności uczynić coś podobnego — ale wprost niszczyć się nawzajem, jakimsi jeden podobny przykład w korespondencyi do Tygodnia przytoczyli, lub, porwawszy wszystkie ogniwa wzajemnej jedności i wspólności w myślach i działaniu, zamknąć się egoistycznie tylko w sobie, jak to czyni kilku dzisiejszej epoki, stanowiących wprawdzie dość nieznaczny procent w rzedzie całego miejscowego obywatelstwa, gdyż zaiste niezła to dziś ziemia i dobrych ludzi jest tu wielu.

Kto, naprzykład z was w wierze zachwiany, którą nasz śpiewak Pol w świecie chrześcijańskim najwyższym ideałem nazywa, niech się uda do miasta Nowych Wielebników, przypatrzy życiu i poświęceniu dla swój trzody kapłana F. K. W...go, niech zbada tę miłość parafjan, szlachty i prostaczków, którą jest otoczony, niech z tym świątym i czcigodnym kapłanem pomówi, a pewno nawróconym zostanie: lub jeśli chce ujrzeć poświęconego naukowym badaniom pasterza, niech odwiedzi w m. Narodycach ks. B., przepatrzy jego ze znakomitych dzieł złożoną bogatą bibliotekę i rozrzucone pisma peryjodyczne na stole, gdzie obok *Prze-*

main” tak pod względem treści, (kara za złe i tryumf sprawiedliwości), jak i wykonania podobak się publiczności, szczególnież zaś gra p. Kalicińskiego (hrabia de Saint-Germain) i p-ny Cz. Czapskiej, chociaż p. Mo-szyński (Marek jubiler), panna J. Czapska (Margarbina) i p. Carmantrant (Pietri) odpowiedzieli równie dobrze swojemu zadaniu.

D. 21 kw. dano komedye z francuzkiego „Babie lato” i „Kuzynki”. Tegoż wieczoru przedstawiono część 2 aktu z opery Donizetti'ego „Lucrecia Borgia” w której wystąpili p. p. Jankowski (Rustig-hello) i p. Prochazka (Alfons książę Ferrary). — Ten ostatni jak zwykle zachwycał swym śpiewem — nadto panna Czapska odśpiewała aryję z *Trawiaty*.

Na 23 kwiet., afisze zapowiedziały tragedyeja Szekspira „Hamlet”, której przedstawienie nie przyszło do skutku z powodu nieprzewidzianej silnej choroby p. Carmantranta — zamiast zatem Hamleta dano operetki dobrze odegrane „Małżeństwo przy latar-niach” i „Czuda struna,” krotoczwile „Filiżanka herbaty,” tudzież śpiewy panny Czapskiej i p. Prochazki, który na żądanie publiczności powtórzył piękną aryję z opery Moniuszki „Hrabina”, z całą siłą i uczuciem wykonaną i wycieniowaną.

D. 25 kwiet. dana była opera komiczna w 3-h aktach, p. p. Cremieux i Ad. Feime, z muzyką P. D. Herve'go, pod tytułem „Mały Faust”. Co do części artystycznej, śpiewów solowych, zbiorowych, pięknych dekoracyj, maszyneryj i całej ekspozycyi, wszystko było jak najlepiej, lecz to piękno zewnętrzne, ta cała staranna i kosztowna wystawa posłużyły za rami i tło zbyt sute, na którym cyniczna treść opery, pod względem moralnym, wstrętnym czyniła widok obrazu nagich i gorszących efektów, których cel nie może być nie zgubnym dla społeczeństwa, — a jednak niestety, przepelniony na tej operze teatr i zadowolenie wielu widzów, dały nam nieopieczające świadectwo, iż sztuki tego rodzaju mają i dla nas powab. Smutny to objaw, tem boleśniejszy, iż z zamiłowaniem takich widowisk łączy się zwykle rozkład moralny i upadać musi to, co jest najdroższem dla ludzi — teatr zaś zamiast popisu sztuki i piękna, przemienia się w widownie bachanalii. Jakby na domiar złego, ta sama opera dana nazajutrz 26 kw. ściągnęła również wielką liczbę widzów.

KOMITET ZDROWIA PUBLICZNEGO.

(dokończenie).

III. SEKCJA DEZINFEKCYI

wniosek dr. Wyrzywańskiego.

Dział dezynfekcyi nazwać właściwie należy działem przestrzegania czystości powietrza, bo dezin-

głębokość jego leży wróg jego ciężki *Przeгляд tygodniowy*, a przy *Opiekunie domowym* spoczywa *Kronika rodzinna*, bo ten człowiek bada wszystko i pracuje wiele. Chcecież zobaczyć uczynność bezpłatną, poświęcenie bezinteresowne medyka? Odwiedźcie mieszkającego we ws: *Chlupianach* zacnego obywatela E. M. Skończył on medyczą wydział w Kijowie i zamieszkał w swojej wiosce, by skromnie żyjąc, nie zbierać, dzięki swym wiadomościom z chorób i nędzy ludzkiej tysięcy... lecz żeby eksploatować te wiadomości na korzyść współobywateli i chłopków... Mało tego, własnym kosztem urządził on u siebie apteczkę domową, zaopatrzoną we wszystkie konieczniejsze lekarstwa, które bezpłatnie wydaje potrzebującym. Znużony gospodar-ką i wiejskimi kłopotami, na pierwsze wezwanie, rzucając własne zajęcia, śpieszy do chorego, a jeśli od bogatych i przyjmie ofiarowane mu honorarium, to na to tylko, aby nabyty w ten sposób grosz składać oddzielnie i, za pośrednictwem świętobliwego wielednickiego dziekana, nieść tam gdzie nędza i niedola!... Pytam, czy wielu takich ludzi tam u siebie znajdziecie? Bo u nas tylko poszukać, a jeszcze pomieży obywatelstwem kilka równie zacnych chociaż w innym zakresie jednostek się znajdzie, a chociażby nawet i pan H.... magaat z m. Chabaego, a więc blizki sąsiad owrucki, żyjący za pan brat z naszą bracią szlachtą, podający wybawczą rękę i pomoc każdemu, kto się uda do niego, a między innymi niedawno pewnemu młodzieńcowi z owruckiego, który stał nad brzegiem przepaści — w Odessie.

(dokończenie nastąpi).

fekeyja łączy w sobie już zanieczyszczenie i dopiero następnie odwietrzanie.

Członkowie więc tej sekeyi zwracać będą swoją uwagę i swoje prace kierować ku temu, aby źródła istniejące szkodliwych zdrowiu wyziewów zatykać, a nowych nie dopuszczać.

Stałymi źródłami zanieczyszczenia powietrza są miejsca gdzie ciała organiczne ulegają rozkładowi — gnicciu. — Do tych w naszym mieście zaliczyć potrzeba.

1. Kanał Strawą zwany — gdzie przez dziełstaki a może i setki lat nagromadzone gnijące części organiczne tworzą jako dno i boki kanału pokłady kilkanaście stóp grube.

2. Cmentarz katolicki, gdzie stan gróbów pod higienicznym względem zostawia dosyć do życzenia.

3. Szlachtuz — czyli miejsce rzezi bydła.

4. Niedostateczne urządzenie oczyszczanie rynsztoków.

5. Posesyje bez kloak (czyli wychodków) — lub z kloakami rzadko opróżnianymi. — Podwórza bez ścieków — zanieczyszczone odchodami ludzkimi i zwierzęcymi.

6. Sposób wywożenia nieczystości miejskich bez zachowania należytych ostrożności — a w czasie epidemii bez poprzedniej dezynfekcji.

Ku temu członkowie podzielą między siebie miasto na 3 rewiry, wskazane kierunkiem ulic Moskiewskiej, Petersburgskiej, Odeskiej (Bykowski, Kaliskiej i Rokszyckiego przedmieścia z przedłużeniem na wschód) — po dwóch członków na każdy rewir.

Członkowie będą co 14 dni a najdalej co 4 tygodnie — w danym razie w każdej chwili składać komitetowi na ręce W. Prezydenta miasta lub Naczelnika straży ziemskiej piśmienne wiadomości o swoich spostrzeżeniach — i uwagi o usunięciu zdarzających się usterek.

IV. SEKCYJA POKARMÓW I NAPOJÓW.

wniosek p. H. Orzechewskiego.

Zadaniem jej będzie dopilnowanie wypełnienia przepisów w tym względzie istniejących. Zwrócić ma ona uwagę na artykuły pożywienia na targach sprzedawane, a między niemi masło, mleczywa, ryby i kartofle. Mleko i masło mają być często próbom poddawane. Jatki i sklepy mięsne winny być także troskliwej opiece poddane, — mięso wieprzowe chociażby przy podejrzewaniu go przez mikroskop badane. Jakkolwiek nie posiadamy wielkich zapasów mąki, jednakże i sklepy z mąką, kaszą etc. nie mogą być zaniedbane. Należytą baczności winny być poddane piekarnie, a to ze względu na materiał i sposób wypiekania. Handlarz ich napojami, restauracje, przekąski, eukiernie także pod opieką tej sekeyi zostawać powinny. Piwa, wina, ocy i inne produkty, mogące szkodliwie wpływać na zdrowie winny być od czasu do czasu próbom poddawane. Z próbami dostępniejszymi wartoby oswoić chociażby wykształcenijszych konsumentów przez ogłoszenie stosownych wskazówek.

V. SEKCYJA STATYSTYCZNA

wniosek A. Porębskiego.

Usługi, jakie w każdym dobrze obmyślanym przedsięwzięciu przynosi rachunek, zbyt dobrze wszystkim są znane, — powtarzanie ich tu zatem byłoby zbytecznym. Rachunkiem komitetu sanitarnego winna być sekeyja statystyczna: — do niej zatem jak do wspólnego zbiornika zbiegać się winny rezultaty prac innych sekeyj: — z zestawienia zaś tych rezultatów, z kontroli, jaką zaprowadzić zdoła w potrzebnych na ten cel wiadomościach, czerpać mogą inne sekeyje incyjatywę niejako, na co najpilniejszą zwrócić baczność należy — a w przyszłości przekonywać się o ile usiłowania komitetu sanitarnego, dla dobra powszechnego podjęte, pomyślnym uwieńczone będą skutkiem lub bezowocnymi pozostaną.

Dla uzyskania podstawy porównawczej właściwym byłoby przygotować statystykę sanitarną z 5 przynajmniej lat ubiegłych, ostatnich — o ile to wykonaniem być może.

Z powodów wyżej pokrótce przytoczonych sekeyja statystyczna nie może jeszcze obecnie przedstawić wszystkich tablic, jakie dla komitetu sanitarnego potrzebnymi będą — rozwinięcie bowiem zajęć w tym kierunku, najdokładniej wskaże co pomieścić a co pominąć wypadnie.

Nasładowanie żywcom wzorów za granicą przyjętych byłoby łatwem, ale chybiłoby celu, gdyż zachodzi wielka różnica w odnośnych warunkach miejscowych, które uwzględnić należy: — mogą więc wspomniane wzory służyć tylko za ogólną wskazówkę, nabytą gdzie indziej doświadczeniem, lecz w szczegółach regulować się przyjdzie do potrzeb i wymagań tutejszych.

Obecnie zatem sekeyja statystyczna przedstawia tylko w interesie zdrowia publicznego: konieczność jak najrychlejszego zaprowadzenia wykazów śmiertelności, rozumiejąc pod nimi kontrolę przez urzędników stanu cywilnego prowadzić się mającą według następującego wzoru:

N.	nazwisko	pleć	stan lub zajęcie.	wiek.	choroba.	mieszkanie z uwzględnieniem poddaszy i suteren	uwagi.

Kontrola taka da możność po pewnym przeciągu czasu wyprowadzenia wniosków, — jakie choroby w jakiej porze roku i w której mianowicie części miasta przeważnie panują, stale lub peryjodycznie.

Łatwą do przewidzenia jest trudność w oznaczeniu chorób, zostawiając ogólnie wskazówki przy zmarłych wiejskich, przyczyna śmierci mieszkańców miasta mogłaby ściślej być udeterminowaną, przez lekarza lub chirurga wreszcie, jak to ma miejsce za granicą.

Powiodłoby to za sobą sprawdzanie śmierci, tak konieczne, by nikt zawezesnie lub zapóźno nie był grzebanym. — To ostatnie stosuje się do chorób zaraźliwych i łatwo udzielających się, w jakich to wypadkach nietylko usunięcie natychmiast trupa z pomieszkania, ale i pominięcie wystawy, szczególnie obrzędów pogrzebowych, winno być przestrzeganiem.

Na podobne zdarzenia posłużyć mogą domy przedpogrzebowe na cmentarzach urządzone, — w którychby w razie potrzeby i sekeyje ciał zmarłych odbywać się mogły.

Dla całej ścisłości nad liczbą zmarłych zaprowadziłyby należało ujednostajnienie numerów porządkowych kontrol zmarłych w księgach właściwych, utrzymywanych przez urzędników stanu cywilnego z numerami pogrzebanych na cmentarzach wszystkich wyznań w księgach grabarzy jak to już przez czas pewien miało u nas miejsce.

W wykazach śmiertelności nie powinny wreszcie być pominięte dzieci nieżywo urodzone i z jakich mianowicie związków pochodzące, w uwagach zaś zamieszczanie przyczyn śmierci nagłych lub przypadkowych nie z choroby nastąpionych.

O NIELETNICH PRZESTĘPCACH

Odczyt Jana Maurycego Kamińskiego mag. pr. i adm. (*)

„Niema złych roślin i złych ludzi, są tylko zli ogrodnicy.“
W. Hugo.

„Mam mówić o nieletnich przestępcach — o dzieciach i o zbrodni. Zdaje się, że dwa te pojęcia wyłączają się wzajemnie. „Pozwólcie dziaćkom przyjść do mnie — mówił Chrystus — bo takich jest królestwo niebieskie.“ Wiek dziecięcy, to wiek niewinności — niepokalane tło, na którym ludzie i wypadki wyręć dopiero mają ślady swego zetknięcia. Dopóki tablica czysta lubują się jej gładką powierzchnią, poeci chętnie spoglądają na niewinne igraszki pacholat; szczebiot drobnych usteczek ma dla nich urok świeżości, błogiej nieświadomości i niebiańskiego zachwytu, — malarze aniołów stroją w dziecięce kształty, miejsce dla tych złotowłosych Che-

(*) Odczyt ten wypowiedziany w sali resursy obywatelskiej w Warszawie, a następnie powtórzony u nas, w Kaliszu i Lublinie na dochód „Towarzystwa osad rolnych i przytulców rzemieślniczych“ podajemy dla obznajmienia czytelników z doniosłością i instytucji, która tylko dobrowolnym ofiarom powstanie swe i rozwój zawdzięczać będzie. — Szczegóły o liczbie członków, złożonych ofiarach i przedsięwziętych robotach podamy w jednym z następnych numerów.
(przyp red.)

rubów tuż u stóp bóstwa, od którego nie dzieli ich żadna skaza, żadna występna namiętność. Ale gdy burza życiowych wypadków uderzy w młodą lato-rośl, gdy brudne otoczenie obwija ją skażoną pleśnią — niema wtedy wdzięcznego materiału dla mistrzów słowa i pędzla. Przez drobne usta wyjdzie przekleństwo dla dawców żywota, pulchna karnacja zamieni się na wychudły szkielec — małe Cheruby przeobrażą się w ulicznych włóczęgów — włóczęgi w zbrodniarzy. — O wtedy ze wstrętem i z grozą odwróci się od nich macosze społeczeństwo i ma dla odrzuconych tylko sąd i więzienie. A przecież, co winny te zejszczęśne istoty, że nie usłano im drogi kwiatami — co mówię, że nieraz nie dano im nawet inamniejszej podpory, wtedy gdy jeszcze obejść się ben niej nie mogły? Do czego wreszcie prowadzi to doraźne załatwienie się z zawadzającym przedmiotem ubrane w szaty karzącej sprawiedliwości? Innemi słowy: czy dzieci mogą być, ściśle biorąc, odpowiedzialni za swe występne czyny i czy wymiar kary jest względem nich i słuszny i pożyteczny? — Takie pytania zadawano sobie niejednokrotnie, — w ostatnich czasach przy analizie społecznych urządzeń: zadawano je sobie, przyznajemy, bardzo często, — kwestyja jednak nie została wyczerpaną. Nie została wyczerpaną, bo na złe nie podano dostatecznego lekarstwa. Odkryto ranę, ale pomoc niby obmyślana żółwim postępuje krokiem. I to jest właśnie przyczyna, dla której zabieramy głos w materji napozór znanej, ale niestety nieznaniej dostatecznie — a przede wszystkim nieznaniej ogółowi i nieodczuwanej należycie.

W mającym nas zająć przedmiocie z samej natury rzeczy musimy się przede wszystkim zastanowić nad — że tak powiemy, genezą moralnej strony człowieka. — Pod tym względem panują głównie dwie wprost przeciwne sobie opinie. — Człowiek — powiadają jedni — rodzi się *dobrym*, — dopiero złe przykłady starszych, niekorzystny wpływ najbliższego otoczenia, zepsuty duch wieku i t. d. jednym słowem świat — a potrosze może i sprawy szatana — z niewinnej istoty robią złą, aniola przemieniają w grzesznika, cnotliwego w zbrodniarza. Inni twierdzą inaczej. Człowiek — powiadają oni — rodzi się *złym*. Od początku swego dziecięctwa okazuje jak najbardziej egoistyczne instynkty. Więcej nawet: pod kłutwą pierworodnego grzechu od samego poczęcia swego jest już grzesznikiem; dopiero łaska z góry, a następnie wychowanie — przemieniają go na inną istotę, z przeznaczonem na zatracenie robią zdolnego do przyjęcia przepisów religii i moralności, ze złego wytwarzają uosobienie cnoty.

Oba te poglądy prawdziwe są tylko w tém, na co się zgadzają t. j. że wychowanie i otoczenie wywierają wpływ na przyszłe wyrobienie się człowieka; — co zaś do swego punktu wyjścia, zdaniem naszym, są jednostronne i zacieśnione w ramach z góry narzuconych teoryj na niejasnej i kruchej spoczywają podstawie — powiedzmy śmiało i po prostu: są bajką. — Czy człowiek rodzi się złym lub dobrym? Powyżej wyraziliśmy już poniekąd nasze w tej mierze przekonanie. — Człowiek nie rodzi się ani złym, ani dobrym rodzi się człowiekiem, — a przede wszystkim, darujcie panie i panowie, — rodzi się zwierzęciem. Jako zwierzę ma potrzeby i żądę ich zaspokojenia. Ta żądza jest naturalną sprężyną jego pierwotnych działań. Pod jej wpływem chce czynić to wszystko, co zdaje mu się być potrzebnem, bo zaspokojenie potrzeby jest mu prawem. Czy tą drogą narusza prawa innych, początkowo nie go to nie obchodzi. To jest fakt stwierdzony codziennem doświadczeniem — zna go każda matka, każda piastunka.

Przyznając człowiekowi tę czysto zwierzęcą naturę, przyznajemy niemniej iż on jest istotą mogącą się doskonalić. Jaka jest pierwotna forma tego doskonalenia się? Nie będę tu mówił o przedhistorycznych naszych protoplastach, nie będę rysował obrazu pierwohytnego uspołecznienia. Na tym gruncie stawiane mniej lub więcej śmiałe hipotezy, bądź co bądź są zawsze tylko hipotezami.

(dalszy ciąg nastąpi).

MABELA VAUGHAN

PRZEZ MISS CUMMING

tłumaczona z angielskiego

przez S.....ską.

(ciąg dalszy)

ROZDZIAŁ XXI.

Gdyby uniesienie, w jakim przedsięwzięliśmy przeciwne naturze postanowienie, trwało póty, aż zupełnie dokonamy przyjęte zobowiązanie, walka nie byłaby trudną ale któż nie doznał, jak przeciwnie uczucie następuje po pierwszym zapale; jakie zniechęcenie, niedowierzanie sobie, będące wynikiem niezwykłego wyczerpania fizycznej i moralnej siły? Wtedy to przekonywamy się, jak mało możemy liczyć na własną wolę, jeżeli nie będziemy wspierani i prowadzeni przez wyższą potęgę.

Mabela nazajutrz po zwycięstwie, jakie w mniemaniu swoim odniosła nad sobą, obudziła się przygnębiona, zmęczona, i upadająca pod ciężarem zniechęcenia. Przymus zadać sobie musiała, aby wstać, ubrać się, a nadewszystko aby spokojnie w przyszłość spojrzeć. Rozumiała teraz, że niedość chwilowego uniesienia, by zaprzęć się zupełnie siebie; że do tego dochodzi się tylko przez wytrwałą walkę umacniając się w Tym, który nam tę obietnicę zostawił „Nie opuszczę was i nie umknę wam opieki mojej“.

Szczęściem mała biblija była przy niej i dostarczała wzmocnienia; a wezwawszy pomocy świętej księgi i zaniósłszy do Pana gorącą modlitwę, Mabela z większą odwagą czekała, co jej dzień przyniesie.

Wchodząc do jadalnej sali spotkała Roberta; ten udzielił jej szczegółów, o odjeździe podróżnych. Podług niego wszyscy byli uradowani, wyjąwszy Alikę i Murraya, którzy bardzo płakali dowiedziawszy się, że ciocia nie pojedzie z nimi.

Seisnęło się serce Mabeli, na myśl zmartwienia biednych dzieci i zawodu jakiego dozna ktoś, co będzie jej upatrywał wieczorem między przyjezdnymi, a zdziwiony jej nieobecnością i może źle o niej sądząc, napróżno szukać będzie u Ludwika zadawalającego rozwiązania tej zagadki. Odwaga w nią jednak wstąpiła, kiedy zbliżywszy się do stołu, gdzie ojciec pożywał już śniadanie, na twarzy jego wyczytała radość, jaka po chwilowym zadziwieniu, odbiła się w rysach jego.

Widział Roberta wracającego z powozem i mniemał, że Mabela jest już na drodze do Albany, z widoczną więc przyjemnością dowiedział się od córki, że od chwili rozstania się dnia poprzedniego, zmieniła zamiar i zaniechała podróży. Przypisując tę zmianę jakiemu nieporozumieniu z Ludwiką, lub inną, równie mało znaczącą przyczynę, nie pytał o powód i poprzestał na wyrażeniu swego zadowolenia.

— Bardzo się cieszę z twego postanowienia, powiedział jej, bardzo się cieszę, — moje dziecko; z przykrością widziałem, że w tak licznym gronie podróżować miałaś. Spodziewam się, że teraz nie ci nie przeszkadza, abyś pojechała do ciotki Małgorzaty.

Radość p. Vaughan'a była rzeczywiście tak wielka, że kiedy wstawszy od stołu, do wyjścia się zabierał, położył z uczuciem rękę na głowie córki, co przy jego charakterze zamkniętym w sobie, mogło uchodzić za czułą pieszczotę, a było co najmniej świadectwem szczerzej pochwały. Ten czyn, tak prosty i zwyczajny, sprowadził do oczów Mabeli i na sercu jej głębokie zrobił wrażenie zdawało jej się jakby odebrała błogosławieństwo ojcowskie, w nagrodę za swoje poświęcenie.

Nie tak wyraźne były uczucia Henryka, kiedy wszedł do sali w chwilę po wyjściu p. Vaughan'a.

— Nie pojechałam jak widzisz, przemówiła doń Mabela, przymuszając się do wesołości.

— Uważam to — odrzekł, siadając obojętnie do stołu.

— Ty wiesz, że my kobiety mamy ten przywilej, że walno nam zmieniać zdanie podług upodobania, — mówiła dalej tym samym tonem.

— Zdaje się, że umiesz z niego korzystać. I chorągiewka nie może być mniej stałą; zaledwie kilka godzin upłynęło od czasu, kiedy widziałem, żeś skrzydłami biła na myśl tego wyjazdu.

— A jak chwila odjazdu nadeszła, — odmówiły lot“.

— Byłażbyś cierpiącą? zapytał żywo, rzucając na nią wzrokiem niespokojnym.

— O bynajmniej, zupełnie jestem zdrowa; lecz postanowiłam zostać w domu, aby ojcui i tobie robić kawę i herbatę. Nie wiem czy dostatecznie osłodzona, — dodała podając mu filiżankę dymiącej mokki, przez siebie przygotowanej.

Odebrał filiżankę niepewną ręką, zamieszał mocno płyn aromatyczny, dołożył kilka kawałków cukru, które wyjął zaraz na spodek; przysunął sobie talerz z mięsem, zjadł chciwie kilka kawałków, położył widelec na stole, odsunął się z krzesłem i podniósł dziennik, leżący obok niego na ziemi.

Mabela nie była pewną, czy Henryk zgadł, że dla niego to wyrzekła się zamierzonej przejażdżki, i przykro jej był widzieć rozdrażnienie, w jakie go wprowadziła jej obecność i nśłużność, Chęć uniknięcia jej wzroku, tak jasno była wyrażana, że i ona wstała, przysunęła się do okna, nakarmiła kanarka, wiszącego w klatce przy ścianie i żadnych pytań nie robiła bratu; ten zaś po chwili wstał i wyszedł gwałtownie z pokoju. Wiązała, że trzeba czasu i cierpliwości, aby odzyskać zaufanie Henryka, i że on nie znieśnie, aby mu jakie uwagi robiono, ani żeby badano jego postępowanie.

Stąd wynikło, że dzień ten w niczém nie różnił się od poprzednich; Henryk podług zwyczaju poszedł do miasta, skoro tylko wypił kawę, nie mówiąc Mabeli gdzie idzie, ani kiedy powróci.

Przykro jej było widzieć, że odchodzi obojętnie, nie uwzględniając troskliwości, jaką mu okazywała, — i zostać samą, aby rozmyślać nad pozorną nieużytecznością zrobionego poświęcenia. Gdyby rozpoczęte dzieło, pociągało za sobą pracę czynną, ciągłe zajęcie rąk i umysłu, nie tak ciężkiem byłoby dla Mabeli, gdyż ona potrzebowała tego, aby jej energija nie została wyczerpaną; ale bierne oczekiwanie, rezygnacyja, konieczność podtrzymywania odwagi, kiedy nie ma nadziei, większych sił wymagają i tylko przy niestanniej pracy woli, dojść można do zupełnego zaparcia się siebie. Nie dziwny się przeto, jeżeli Mabela czuła, że odwaga ją odstępuje, jeżeli myślą goniła za podróżnymi oddalającymi się coraz więcej, i jeżeli na wspomnienie żywionej chwilowo nadziei nie była wstanie stłumić żalu swego i łez powstrzymać. Jednakże słabość, ani zniechęcenie, nie były w niej wrodzone; skoro raz wytknęła sobie jasno i przyjęła szczerze drogę, po której dążyć miała, stałość i godność jej charakteru obiecywały, że lubo przykrą jest ta droga, ona wiernie do końca postępować nią będzie. „Moje postanowienie jest niewzruszone, powiedziała sobie, podnosząc się żywo i odpędzając smutne myśli, nasnażając jej się do głowy. Jeżeli Dudley kocha mnie

prawdziwie to mi zaufa; a jeżeli nie.... Ależ to niepodobna, aby on wątpił o moich uczuciach; on wie ile szczęścia obiecywałam sobie w tej podróży, pomyśli, że ważny powód zatrzymał mnie w domu, powróci i przekona się co mi nakazało w ten sposób postąpić; tymczasem niepowinnam wyczerpywać energii na niepotrzebne żale. A przypominając sobie co pani Hebert radziła jej czynić w podobnych razach, chciała się zająć i zaczęła odpisywać na ostatnie listy koleżanek. Wszystkich sił używała, aby rozproszyć swój smutek, żeby jej młode przyjaciółki nie poznały, w jakim stanie znajduje się jej umysł; ale pani Hebert przebiegając oczami te kartki, zauważywszy, że wesołe opisy zabaw, zapełniające poprzednie listy Mabeli, w tych zastąpione były tkliwymi przypomnieniami życia pensjonarki, poznałaby, że jej uczennica czuła już niesmak wielkiego świata, i że świetna dziewczica wdychała za prostszymi rozrywkami, jakie w dziecięctwie poznała.

Kilkakrotnie chciała podziękować ukochanej opiekunce, za dar szacowny, który dopiero wczoraj odkryła, wyrazić jej wdzięczność swoją i pocieszyć jej serce, dowodząc, że nauki, jakie od niej w dziecięcych latach odbierała przewodniczyć będą jej młodości; ale za każdym razem cofnęła się przed trudnością wykonania tego. Nie śmiała chlubić się postanowieniem, nie stwierdzone jeszcze żadnym czynem, obawiała się zdradzić tajemnicę swego niepokoju, a nie chciała osławiać Henryka przed panią Hebert, odpowiadając szczerze na zapytanie, jakie jej względem brata robiła; i skończyła na tém, że położyła pióro nie mogąc pokonać wszystkich trudności.

O drugiej godzinie po południu p. Vaughan przyszedł na obiad, jak to zwykle bywało, od czasu większych upałów; Henryk się nie zjawił; a Mabela siedząc naprzeciwko ojca uderzoną była nieszczęśliwym i zaniepokojonym wyrazem twarzy p. Vaughan'a. Jeszcze posępniejszy był niż zwykle, i chwilowo tylko ocknął się z rodzaju odrętwienia, jakie nim owładnęło, aby powiedzieć córce: — Smutno ci tak samą, kochane dziecko, spodziewam się, że za dni kilka wyjedziemy stąd wszyscy.

Mabela odpowiedziała, że gotowa jest zrobić co ojciec za stosowne uzna, a on nie mówiąc więcej w tym przedmiocie, skończył szybko obiad i wybierał się do zajęć swoich.

Czas był piękny, zachęcający do wyjścia; próżno było oczekiwać Henryka przed wieczorem, Mabela ofiarowała się towarzyszyć ojcui przez część drogi.

Przystał na to z roztargnieniem i niecierpliwie chodził po pokoju, nim córka wróciła wybrana na przechadzkę. Tak zdawał się być zajęty myślami swojemi, że Mabela nie ośmieliła się przemówić do niego. Pożegnała go na rogu uliczki prowadzącej do pani Hope i zauważywszy z boleścią, jak zestarzał się od pewnego czasu, cieszyła się, że postąpiła według jego życzenia.

Rosy zachwycona była ujrzawszy ją, a Lidyja zajęta właśnie w sklepie usługą komuś kupującemu, tak uradowaną była jej przybyciem, że się aż pomyliła w zachowaniu naleźności za mały sprawunek. Nikt z rodziny nie widział Mabeli od dnia, na zawsze pamiętnej przejażdżki Rosy, a ze wszystkich przyjemności robionych biednej dziecinie, żadna tyle wdzięczności nie obudzała.

— Znacznie zdrowsza jest od tego czasu, powiedziała wdowa, ocierając łzę z oka, i ileż szczęścia jej to przyniosło!

— To coś dziwnego pauno Mabelo, zawołała

Lidyja z zapalem; jakto pani przysza mysli podobna do glowy. Ona teraz na pol ozdrowiala! A te kochane dzieci! jakze one uradowane byly ta przejazdka, jakby nigdy powozem nie jechaly. Jak sie cieszyli przyjemnoscia malej Rosy! Patrz pani na nia panno Mabelo, jaka szczera, kochana minka.

W rzeczy samej byl w twarzy biednego dziewczęcia wyraz jakiego Mabela nie dopatrzyla dawniej; cos swiadczonego o wewnetrznym zachwyceniu, jakby przedsmak zblizajacego sie zycia chwalebneho.

— Nie powiem zeby mi lepiej bylo, — rzekla Rosy do Mabeli, skoro Lidyja wrócila do sklepu, i wdowa sie oddalila; ale ta przejazdka nasunela mi tyle pieknych mysli przychodzacych wsród dnia i takie sny cudowne! Ja wiem, ze tu dlugo nie zostane, ale nie lkam sie tego przejscia; jezeli ziemia tak jest wspianala, jakiemz bedzie niebo.

— Jednak z tem wszystkiem, ziemia jest to smutna siedziba, — odrzekla Mabela z westchnieniem.

Ucho biednego dziecka przyzwyczajone bylo do drgania tej zalosnej struny, objawiajacej cierpienia serca, poznalo tez od razu usposobienie umyslu Mabeli, a zwracajac ku dziewicy oczy pełne troskliwosci i niepokoju: — „Czyzby pani zmeczona byla ziemia? zapytala jej. Czy droga pani cięzka jest i ciemna? Ja sadzilam, ze ona tak swietna i mila.

— Ach! odpowiedziala Mabela spogladajac na ryce, ktora natchnela slowa Rosy, nie widze sciezki, jaka jest przedemna, taka ciemnosc rozta czajaca chmury po nad glową moja.

To wyznanie, ktore mogla uczynic tylko tej niewinnej i pokornego serca istocie, zawiązalo w tej chwili jedyny stosunek, jakiego niedostawalo między jej duszą, a duszyczką biednej dziewczyny.

— Bóg wskaże pani drogę, zawolala Rosy z zapalem, przyciskajac do ust reke przyjacielki. On oswieci sciezke pani, jak oswiecił moja.

(dalszy ciąg nastąpi).

Kurs giełdy warszawskiej.	dnia 24 kwietnia	dnia 25 kw.
AKCJE I OBLIGACJE.		
Akcje wielkiej kolei żel. za 125 rs.	145.50	145.50
Akcje kolei żelaznej War. Wied.	89	88
Obl. dr. żel. W. W. po 500 fr.	81.50	—
5% obl. War. Wied. „ 100 tal.	—	—
Akcje kol. żel. W. B. 100 rs.	—	—
5% „ „ 500 rs.	75.75	75
5% Akcje kolei żel. War. Ter.	112.	112.50
Obl. „ „ „ „ „	107.50	—
5% Akcje kol. żel. Fabr. Łódzkiej.	100.	100
PAPIERY PUBLICZNE.		
Oblig. Skarbowe rs. 100	—	93
czastkowe zlp. 500	—	110.50
Certyf. ban. A. zlp. 300	—	50.50
„ „ „ B. „ 200	—	33.50
„ „ „ bez prac.	—	—
Dowody kom. lik. 100 rs.	—	80
Listy zastawne 100 rs. 1-ser.	93.10	92.80
„ „ „ 100 „ 2-a ser.	93.80	—
„ „ „ nowe z r. 1869.	92.10	91.60
Oblig. Tow. Kr. Z za 100 rs.	—	—
Listy zastawne miasta Warszawy	87.90	87.85
4% Listy Likwidacyjne	78.30	77.75

Wartość kuponów: Listów zastawnych dawnych 186; nowych 170 likwidacyjnych 160 kopiejek

CENA OKOWITY W WARSZAWIE.

Dnia 24 kwietnia sprzedawane wiadro
 od 593* do 594* garn. od 192; do 193;
 w czesciowej garn. — 191 — 196
 stosunek garnca do wiadra 100; — 307;
 Dnia 25 kwietnia. Ceny bez zmiany.

(Gaz. Han.)

OGŁOSZENIA.

POCZTALTERYJA W WODZISŁAWIU.

Z domem masiv murowanym o 6-u obszernych pokojach — z oficyną murowaną, pokrytą blachą — z zabudowaniami gospodarskimi to jest stajniami, oborą, wozownią i dwoma śpichlerzami także murowanymi, krytymi dachówką — z stodołą loki 50 długą z bali, krytą gontem podwójnie, z studnią w podwórzu krytą blachą — z dwoma dziedzińcami brukowanymi, i bardzo ładnym ogródkiem, oparkanionym w części od ulicy sztachetami żelaznymi, w części od tyłu parkanem z balików — na której to pocztalteryji znajduje się koni 14, jest do pozbycia w każdym czasie z wszelkimi porządkami pocztowymi. — Do tego należy gruntu ornego morgów 300-prętowych 34 w ziemi wysokiej kultury, obsianego jak należy.

Na cały interes potrzebny jest kapitał około 7000 rubli. Wiadomość szczegółowa na miejscu u ekspedytora poczty Tarczyńskiego.

(2—2)

Na folwarku Żywocin jest jeszcze do sprzedania koniuczyny białej korey 5. (waga 250 fun. korzec) po 35 rs. i sporku korey 15 (waga 180 fun. korzec) po rs. 5. Adres: przez Wolbórz w Żywocinie — H. Chąciński.

(3—2)

DOM POŚREDNICTWA

pod firmą

E. TCHORZEWSKI

w Petrokowie.

Ma wszelkie nasiona po cenach warszawskich. Smarowidło do powozów, wozów, skór. Ubezpiecza od gradobicia. Można prenumerować wszelkie pisma i nabywać dzieła po cenach warszawskich. Sprawdza żniwiarzy lecz zamówienia tylko do 1 (13) maja r. b. przyjmuje.

E. Tchorzewski.

W dobrach Mierzynie stacja Gorzów jest do sprzedania kilkanaście korey koniuczyny białej i czerwonej zdrowego ziarna, zeszlenczonego sprzętu, po najumiarkowańszej cenie.

K. Liedke.
(3—3)

Przybywszy na kilka miesięcy do tutejszego miasta postanowiłem udzielać nauki szycia na maszynie. Osoby zyczące sobie usposobic się w tém zajęciu zechcą nadesłać swoje adresy do redakcyi „Tygodnia” dom W-go Brendla pod adresem A. M.

(3—3)

Jest do sprzedania różny narybek u Józefa Wiśniewskiego właściciela domu przy ulicy Słowiańskiej (Krakowskie-Przedmieście) w Petrokowie.

(3—1)

Jest do sprzedania z wolnej ręki bez pośrednictwa osób trzecich nieruchomość przy rogu ulicy Odeńskiej i Alei Aleksandrowskiej, pod Nr. 248 położona, a zawierająca przestrzeni w ogóle przeszło 21500 lokci kwadratowych. — Nieruchomość ta składa się z budowli murowanych mieszkalnych i gospodarskich oraz dwóch placów frontowych z których pierwsze sprzedane być mogą ostatecznie w stosunku 10, czystego dochodu, plac zaś po cenie umówionej za lokcie kwadratowy. Bliższą wiadomość w tym przedmiocie warunków sprzedaży powziąć można w kancelaryi rejenta Sikorskiego w Petrokowie w każdym czasie.


(3—1)


Siągi olszowe i sosnowe do sprzedania, przy ulicy Moskiewskiej (czyli na Bykowskiem Przedmieściu) w domu W. Rubinstejua. Właściciel sągów kupiec Szaja Dessau.

(3—6)

W osadzie Sulejów, powiecie petrokowskim jest do sprzedania lub do wydzierżawienia, z wolnej ręki, folwark składający się z 4 morgów ornego gruntu, z domem mieszkalnym i wszelkimi zabudowaniami gospodarskimi, w najlepszym stanie będącymi, z zasiewem ozimym. Wiadomość powziąć można w Sulejowie w domu W. Majowskiego.


(3—2)

 Kawę figową, znaną ze swej dobroci i przez doktorów zalecaną dla dzieci, z fabryki Gustawa Rittera w Warszawie, w komis otrzymał handel W. Zaleskiego w Petrokowie, cena za 1 f. kop. 25, kupcom odstępuje się rabat.

 Młoda Nauczycielka posiadająca te i z ukończonych nauk na jednej z pierwszorzędnych pensyj warszawskich, muzykę i trochę praktyki w zawodzie nauczycielskim, poszukuje miejsca od św. Jana r. b.

Wiadomość w domu p. Krochmańskiego, na przeciw poczty, w dziedzińcu w oficynie, wchodząc po prawej stronie.

(1—3)

 Kto ma do sprzedania młocarnię wielką, to jest mogącą omłócić 25 do 30 kóp dziennie wraz z kieratem w dobrym stanie, zechce się listownie zgłosić do właściciela folwarku Borki przez Brzeźnicę w powiecie nowo-radomskim. W tymże majątku są do sprzedania dwie młocarnie i dwie siewczarnie średnich rozmiarów.

(1—3)

BARAN CZYSTEJ KRWI
Negretti.

Wzrostu 12 jest do sprzedania za sumę rs. 25. Adres: Przez Lask w Szulcówkach. Na żądanie można być odstawiony do najbliższych stacyi Drogi Żelaznej: do Petrokowa lub Łodzi.

(6—1)

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

CENY TARGOWE.

Wymienienie produktów.	w Petrokowie	w Warszawie.
Pszonica brudna i ordynaryjna	7-50	7-50
Pszonica dobra średnia	8-50	8-40
Pszonica wyborowa	9-15	9-30
Żyto	6-00	6-5
Jęczmień dmurzędowy	5-	5-25
Jęczmień czterzędowy	4-	4-80
Owies	3-60	3-75
Gryka	4-	4-50
Rzepak letni	—	—
Rzepak zimowy	—	—
Raps zimowy	—	—
Siemie lniane	—	—
Groch polny	6-30	5-40
Groch cukrowy	—	6-50
Fasola	—	8-10
Ziemiaki	1-60	2-40
Kasza jaglana ćwierć	2-88	—
Kasza jęczmienia	1-92	—
Kasza gryczana	3-20	—
Mąka pszenna 000 pud.	3-40	2-70
Mąka pszenna 00 pud.	2-80	2-30
Mąka pszenna 0 pud.	2-60	2-5
Mąka pszenna 1 pud.	2-40	1-95
Mąka pszenna II pud.	2-10	1-75
Mąka żytna pyłkowa pud.	2-	1-55
Masło świeże funt	—32	—
Masło solone funt	—28	—
Siano pud.	—45	52
Stoma	—20	27

Uwaga. Ceny powyższe podawane są na wagę, pszenica w Warszawie funtów 242, w Petrokowie funtów 240; żyto w Warszawie funtów 142, w Petrokowie funtów 140; Groch funtów 260, gryka funtów 180; rzepak funtów 200, ziemniaki na miarę lub po 260 funtów.

Ceny drzewa opałowego nie podajemy; bo ta jak wiadomo, u nas przynajmniej, nie ma żadnej stałej normy ilościowej, i sprzedaż odbywa się na zm. słone siągi (niby pokubiczne sążnie), a właściwiej na fary przoróżnych wymiarów.